



Tomasz Głowiński¹

Koniec kresowego świata – miasteczko Wołożyn i jego dzieje do 1941 r.

Streszczenie

Województwo nowogródzkie, istniejące w latach 1921–1939, nie tylko było jednym z najbiedniejszych w II Rzeczypospolitej, ale dotyczyły go też liczne konflikty społeczno-narodowe i ekonomiczne, z trudnym i niekiedy gwałtownie wybuchającym sporem polsko-białoruskim i polsko-żydowskim na czele. Rolniczy charakter tego w większości bardzo mocno zacofanego regionu Polski podkreślały nieliczne i słabo tu rozwinięte miasta i miasteczka, z prowincjonalnym i nieprzekraczającym 10 tys. mieszkańców Nowogródkiem oraz największym ośrodkiem – Lidą, która miała ich 36 tysięcy. Wytyczone po I wojnie światowej nowe granice państwowe przecinały Województwo Nowogródzkie, w sposób sztuczny oddzielając je od zrosniętej z nim wcześniej Mińszczyzny. Skutkiem tego rozgraniczenia było rozdzielanie rodzin, tradycyjnych rynków i ukształtowanych historycznie krain, co potęgowało tylko zacofanie i biedę tej części Polski. Na obszarze województwa, jak chyba nigdzie indziej w okresie międzywojennym, czas zastygł w miejscu, konserwując kształtującą się wiele wieków rzeczywistość polskich Kresów Północno-Wschodnich.

Agresja sowiecka na Polskę z 17 września 1939 r. i następująca po niej okupacja tych ziem zniszczyła ten w równej mierze archaiczny, co senny, ubogi, ale i barwny w różnorodności etnicznej i kulturowej kresowy świat. Artykuł pokazuje ten koniec, zapisany we wspomnieniach polskich mieszkańców miasteczka Wołożyn, osady leżącej na styku ziemi wileńskiej, nowogródzkiej i mińskiej. Dla przybliżenia tego mało znanego w Polsce kresowego ośrodka przedstawiona też została pokrótce jego historia.

Słowa kluczowe: Kresy północno-wschodnie, Nowogródzczyzna, Wołożyn, relacje polsko-białoruskie, relacje polsko-żydowskie, okupacja sowiecka

¹ Dr hab. Tomasz Głowiński prof. UW, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50–139 Wrocław, e-mail: tomasz.glowinski@uwr.edu.pl, nr ORCID: 0000-0001-9825-3214.

Wstęp – województwo nowogródzkie w II RP

Przedwojenne polskie województwo nowogródzkie, powstałe na mocy ustawy Sejmu RP z 4 lutego 1921 r., liczyło początkowo nieco ponad 822 tys. mieszkańców (Dz.U. RP 1921, nr 16, poz. 93). Jego powierzchnia, po ostatecznym utworzeniu w 1926 r. województwa wileńskiego, objęła blisko 23 tys. km² (Krajewski 2018: 45–46). Liczba ludności województwa wzrastała do lat 30. XX wieku, głównie w wyniku emigracji przybywającej z Rosji Sowieckiej, sięgając nieco ponad 1 mln mieszkańców, z czego 553 tys. podawało jako język ojczysty język polski, 413 tys. język białoruski, a 74 tys. język żydowski (jidysz i hebrajski). Niekoniecznie pokrywało się to z deklarowaną przez mieszkańców narodowością. Za Polaków uważało się według spisów powszechnych z lat 1921 i 1931 odpowiednio 54% i 53% mieszkańców tego województwa. Liczba Białorusinów na jego terenie wzrosła w tym czasie z 37,8% do 39,15%, a ludność żydowska sięgała blisko 7% ogółu („Statystyka Polski” 1926; „Statystyka Polski” 1938). Stosunki wyznaniowe nie były tu prostą pochodną poczucia narodowego, o czym świadczył fakt, że nieznacznie dominowali tu nad katolikami prawosławni – szacowani na około 51% wszystkich mieszkańców województwa. To oznaczało, że około 10% z nich, a także znaczna część mieszkających tu muzułmanów i mniejsza część ludności żydowskiej uważały się za Polaków. Byli i oczywiście nieliczni Białorusini-katolicy (*Historia Polski w liczbach* 2003: 385).

Województwo nowogródzkie w II RP niewiele miało wspólnego, poza stolicą i jej najbliższym otoczeniem, z historycznym województwem o tej nazwie istniejącym w XVI wieku w Wielkim Księstwie Litewskim. W powstałym w 1921 r. województwie tylko trzy centralnie leżące powiaty (nowogródzki, baranowicki i stołpecki) stanowiły pewną całość historyczną, społeczną i gospodarczą, choć już nie narodową czy wyznaniową. Pozostałe 4 powiaty – tj. wołyński, nieświeski, słonimski i lidzki, a także wyodrębniony z tego ostatniego w 1929 r. szczuczyński były raczej powiązane z innymi, zewnętrznymi obszarami – na północy z Wileńszczyzną, na wschodzie z Mińszczyzną, na południu z Polesiem, a na zachodzie z ziemią grodzieńską (*Nowogródzkie* 1926: 3).

Nowogródzkie uważane było w przedwojennej Polsce za jedno z najbiedniejszych województw, porównywane w ubóstwie z poleskim czy wołyńskim. Tutejsze rolnictwo, a pracowało w nim 82% ludności, zużywało bodaj najmniej nawozów na hektar upraw, utrzymując przy tym archaiczny ustrój rolny z wielką własnością znajdującą się głównie w rękach Polaków (Drozdowski 1988: 410–411; Landau, Tomaszewski

1999: 50–51). Przemysł na jego terenie prawie nie istniał, choć kolejne rządy II RP starały się poprzez aktywną politykę interwencjonistyczną inicjować i wspierać jego rozwój. Nie występowały tu też żadne istotniejsze złoża surowców naturalnych, poza ważnymi rezerwami drewna i gliny, wykorzystywanymi jednak głównie lokalnie (*Historia Polski w liczbach* 2003: 406; Landau, Tomaszewski 1999: 49–52; Majcher-Ociesa 2015: 161–168).

Także sieć kolejowa województwa nowogródzkiego była bardzo słabo rozwinięta, co było konsekwencją tego, że główne linie kolejowe do I wojny światowej Rosjanie budowali na tym obszarze na osi wschód–zachód i przecięła je wyznaczona w Rydze granica polsko-sowiecka. Na każde 100 km² tego regionu przypadało zaledwie 3,1 km linii kolejowych (mniej było tylko na Polesiu). Nieco lepsza była sieć dróg bitych o utwardzonej nawierzchni, których na każde 100 km² było 8,7 km, co stanowiło wynik trochę lepszy, niż miała Wileńszczyzna, ale dużo gorszy niż np. województwo lwowskie (Keller 2015: 136–140).

Sama stolica województwa – Nowogródek była liczącym w 1921 r. niecałe 10 tys. mieszkańców miasteczkiem o niskiej, drewnianej zabudowie, bez poważniejszych instytucji edukacyjnych, kulturalnych czy administracyjnych. Dwa największe miasta tego obszaru – Lida i Baranowicze miały w tym czasie 36 tys. i 30 tys. ludzi, a kilka mniejszych – jak np. Nieśwież, Słonim, Stołpce czy Wołożyn – po kilka tysięcy. Zdecydowana większość ludności województwa mieszkała na wsi, gdzie wśród 133 tysięcy gospodarstw rolnych ponad połowę stanowiły gospodarstwa karłowate poniżej 5 hektarów (Krajewski 2018: 49–50).

Na ciężkie warunki życia codziennego w województwie nowogródzkim nakładał się tłący się tam i czasem brutalnie wybuchający konflikt narodowościowy, a właściwie różne konflikty narodowościowe, religijne i ideologiczne – w większości podszyte wyraźnie sytuacją materialną zwaśnionych stron. Duża część świadomych narodo- Białorusinów (a ci stanowili wśród ogółu wyraźną mniejszość), niezależnie od opcji niepodległościowej czy promoskiewskiej, była zdecydowanie niechętnie nastawiona do Polaków i państwa polskiego (Koszaleu 2009: 19–38). Od początku jego odrodzonego bytu znajdowało to wyraz w aktywnym zwalczaniu polskiej obecności na tym terenie i we współpracy z Sowietami w czasie wojny polsko-sowieckiej w latach 1919–1921 i bezpośrednio po niej. Później przejawami niechęci było m.in. bojkotowanie polskich struktur państwowych i zakładanie własnych organizacji zarówno o charakterze spółdzielczym, jak i radykalnych politycznie i społecznie, jak choćby jawnie bolszewicka Białoruska Włóściańsko-Robotnicza Hromada powstała w 1925 r., która przed jej admi-

nistracyjnym rozwiązaniem w 1927 r. sięgnęła 110 tys. członków (Wierzbicki 2007: 14).

Strona polska w tym konflikcie lekceważyła początkowo białoruskie aspiracje i uważała je za wyłącznie dywersję moskiewską. Po pewnych gestach z końca lat 20. XX wieku, kiedy starano się promować umiarkowanie propolskich Białorusinów, ostatecznie zdecydowano się na konfrontacyjne rozwiązanie problemu białoruskiego (podobnie jak ukraińskiego), stopniowo likwidując szkolnictwo tej mniejszości, ograniczając jej reprezentację parlamentarną i reagując stanowczo, jak i w innych rejonach Polski, w przypadkach lokalnych buntów chłopskich, jakie zdarzały się np. w okolicach Nowogródka, Pińska czy Kobrynia w II połowie lat 30. tegoż stulecia (Wróbel 1990). W przededniu wojny sytuacja w województwie wydawała się ustabilizowana, choć nie poprzez rozwiązanie jakichkolwiek problemów, a poprzez ich zamrożenie. Szczególnie dotkliwie widać to było w gospodarce regionu, którego dominujące rolnictwo prawie nie korzystało z dobrodziejstw odczuwalnego od 1936 r. w innych częściach II RP, a forsowanego przez Eugeniusza Kwiatkowskiego „nakręcania koniunktury”, które skutki pozytywne niosło głównie dla przemysłu.

Nielatwą egzystencję mieszkańców polskiej Nowogródzczyzny przewała 1 września 1939 r. agresja niemiecka i będąca jej poszerzeniem agresja sowiecka rozpoczęta 17 tegoż miesiąca. Niemcy na teren województwa w tym roku nie wkroczyli. Koniec polskiej suwerenności oznaczał tu początek rządów sowieckich, a wraz z nimi krwawych i dramatycznych konfliktów, które pojawiły się już we wrześniu 1939 r., a oznaczać miały rozprawę z wszystkimi, którzy identyfikowani byli z pokonanym państwem (Grzelak 2008: 399–405). Aktywni w tym dziele byli zarówno sowieccy zaborcy, jak i ich liczni poplecznicy – polscy komuniści i przede wszystkim przedstawiciele szerokich kręgów społeczności białoruskiej i żydowskiej, reprezentujący faktyczne i urojone żale wobec Polski i Polaków². Ich wspólne działania oznaczały początek końca długich dziejów, różnorodnego i skomplikowanego świata polskich Kresów północno-wschodnich.

Ten dramatyczny początek końca pokazany zostanie na przykładzie historii jednego z miasteczek województwa nowogródzkiego – Wołóży-

² Już 17 września 1939 r. wybuchły „spontaniczne”, a tak naprawdę kierowane przez sowieckich agitatorów buntów wobec polskiej władzy, które w kilku miejscach przerodziły się w krwawe wystąpienia przeciw administracji, policji, wojsku i osadnikom. Największe rozruchy miały miejsce w miasteczku Skidel, gdzie okrutne walki i mordy trwały do 20 września. Zob. <https://www.tysol.pl/a/11354-18-wrzesnia-1939-r-%E2%80%93-bolszewicka-rewolta-w-Skidlu-na-Grodzienszczyźnie>. Szerzej o postawie Białorusinów we wrześniu 1939 zob. Wierzbicki 2000: 131–211.

na, który był w tym względzie tak typowy, jak i niezwykle w swych trudnych doświadczeniach tragicznej jesieni 1939 i zimy przełomu lat 1939 i 1940. Dla przybliżenia Czytelnikowi tej prawie zapomnianej w Polsce miejscowości z Kresów północno-wschodnich przedstawiony zostanie najpierw zarys jej historii, tak by opisywane wydarzenia z początków II wojny światowej nie były zawieszane w abstrakcyjnej przestrzeni.

Wołożyn na przestrzeni wieków

Wołożyn pojawił się na kartach historii w końcu XV wieku jako osada i magnackie miasteczko województwa wileńskiego, a dokładniej od lat 60. XVI wieku wschodniej części powstałego wówczas w tym województwie powiatu oszmiańskiego. Początkowo, za czasów wielkiego księcia Witolda, prawdopodobnie od 1407 r. stanowił on własność starosty wileńskiego Wojciecha Monwida, a po nim i jego potomkach dostał się w ręce legendarnych i dość tajemniczych pięciu braci – książąt wołożyńskich, którzy za knucie z prawosławnymi bojarami przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi mieli dać głowy w Trokach w 1481 r. (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego>).

Od 1484 r. Wołożyn na krótko przeszedł w ręce księcia Wierejskiego, a od początku następnego stulecia stał się własnością możnego rodu Gasztołdów. Po ich wygaśnięciu w połowie XVI stulecia, a dokładnie od 1542 r., miasteczko trafiło do dóbr królewskich, z których przekazane zostało przez Zygmunta Augusta w 1567 r. ciągle potężnemu, mimo śmierci królowej Barbary, Mikołajowi Radziwiłłowi Rudemu. Kolejnymi właścicielami miasteczka i okolicznych ziem byli od 1614 r. Słuszkowie, po nich „drogą wiana” od 1713 r. Denhoffowie (*Powiat oszmiański* 1897: 84) i wreszcie od lat 30. XVIII wieku. Czartoryscy (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego>).

Wołożyn stanowił i stanowi naturalne centrum niezbyt rozległej, ale malowniczej ziemi wołożyńskiej. Jej naturalne granice wyznacza po dziś dzień od wschodu mocno pofalowana polodowcowa Wysoczyzna Mińska, od północy Przedgórze Garbu Oszmiańskiego, a od południowego zachodu bezkresne niegdyś tereny Puszczy Nalibockiej oddzielające ją od historycznej Nowogródziny. Bliżej stąd do Mińska Białoruskiego (dawniej Litewskiego) niż do Wilna, z którym jednak złączyła Wołożyn historia kilku stuleci (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* 1885: 453–472).

To, co niewątpliwie przyciągało ziemię wołożyńską do Wileńszczyzny, to fakt, że leży ona w całości w dorzeczu Niemna. Przepływa tu 36 rzek i dwa razy tyle strumieni (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* 1893: 910). Z tych pierwszych największe to Berezyna (dopływ Niemna – tzw. Berezyna mniejsza) i Iślocz. Samo miasteczko Wołożyn leży na skarpie nad rzeczką Wołożynką, nieopodal starożytnego traktu handlowego z zachodu (Lida, Wilno, Grodno) na wschód (Mińsk). Gleby są tu niskiej kategorii, jak to zwykle na terenach moren polodowcowych, a na dodatek południowo-zachodnią część tej ziemi zajmowały nieprzebyte lasy i bagniska – dziś już w znacznej mierze wycięte, zmeliorowane i przeredzone.

Miasteczko przez stulecia przypominało inne miejscowości Wielkiego Księstwa Litewskiego z charakterystyczną mieszanką ludności różnych narodów i wyznań. Pierwszy kościół łaćński, drewniany, powstać miał tu już w 1475 r. jako fundacja spadkobierców Monwida (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego>). Znacząca część jego mieszkańców musiała być jednak nadal prawosławna, skoro jeszcze po ponad dwóch stuleciach, na początku XVIII wieku, a więc przed upadkiem Rzeczypospolitej, były tu dwa kościoły katolickie i dwie cerkwie. Panowanie rosyjskie w XIX wieku oznaczało istotne osłabienie w Wołożynie żywiołu polskiego i katolickiego, który coraz silniej wypierany był przez dominujących w sąsiednich wsiach prawosławnych Rusinów (Białorusinów), mających protekcję władz moskiewskich (*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej* 1923).

Od połowy XVI wieku rosła też stopniowo w Wołożynie liczba ludności żydowskiej, co bezpośrednio wiązało się z położeniem miasteczka na ważnym szlaku handlowym. Kiedy powstała tu pierwsza bożnica, dokładnie nie wiadomo, jednak na początku XVIII wieku była tu już z całą pewnością. Dla wołożyńskiej społeczności żydowskiej złotym wiekiem stał się wiek XIX. Wtedy, a dokładnie w 1802 lub 1803 r., z inicjatywy Gaona Wileńskiego została w miasteczku założona przez Chaima Ben Icchaka, zwanego Chaimem z Wołożyna ([http://www.jhi.pl/psj/Chaim_ben_Icchak_\(Izaak\)_z_Wolozyna](http://www.jhi.pl/psj/Chaim_ben_Icchak_(Izaak)_z_Wolozyna)), szkoła talmudyczna – jesziwa, której sława z czasem rozniosła się daleko po świecie żydowskim. To Drzewo Chaima (Ec Chajim) – jak nazywano szkołę – rozrosło się do rozmiarów największej jesziwy w Europie i z czasem zaczęto ją nazywać EMaJESZIWA, czyli „matką wszystkich jesziw”³. Na jej wzór budowano później takie szkoły na całym świecie – od Europy Wschodniej po

³ Szerzej o historii wołożyńskiej jesziwy i dziejach tamtejszej społeczności żydowskiej zob. *Volozhin...* 2004.

Palestynę i Amerykę Północną. Jesziwa ta, choć nie bez kłopotów wynikających z jawnie antysemickiej polityki Cesarstwa Rosyjskiego i przerw w działaniu, przetrwała do wybuchu I wojny światowej i otwarta została ponownie w 1921 r., choć wtedy już wiele straciła z dawnego blasku (http://www.jhi.pl/psj/jesziwa_w_Wolozynie). Pozostała po niej niezwykle liczna w miasteczku społeczność żydowska sięgająca połowy jego populacji⁴.

W 1803 r. Wołożyn został odkupiony od księcia Adama Czartoryskiego, za 100 tys. czerwonych złotych, przez starostę hrabiego Józefa Tyszkiewicza, przedstawiciela wielatycznej linii tego rodu (*Powiat oszmiański* 1897: 3). Jego sprawne operacje finansowe i nie mniej sprawne dziedziczenie majątków, zwłaszcza będących własnością biskupa żmudzkiego, uczyniło z niego i z jego potomków jedną z najbogatszych rodzin magnackich na Litwie.

Ciekawostką jest to, że wraz z zakupem przez Tyszkiewiczów Wołożyna miejscowość ta wróciła niejako do prawowitych właścicieli. Protoplasta tego rodu Kalenik Miszkowicz wszedł bowiem drogą adopcji do rodu Wojciecha Monwida, tak jak ten ostatni wcześniej został adoptowany w Horodle przez wojewodę krakowskiego Jana Tarnowskiego herbu Leliwa (Krupska 1976: 658–660; Semkowicz 1913: 180–183). Tak więc po trzech z górą stuleciach panami na Wołożynie znów zostali Leliwowie.

Nowy dziedzic Wołożyna, od 1811 r. także pan na Birzach, dla podkreślenia swej pozycji i tego, że tu będzie główna siedziba jego rodu, rozpoczął w miasteczku poważne inwestycje, których efekty podziwiać można do dzisiaj (*Powiat oszmiański* 1897: 87). Podjął mianowicie decyzję o budowie w centrum miasteczka, przy południowej pierzei rynku, siedziby rodowej – pałacu i ogrodu w stylu klasycystycznym. Jego budowę rozpoczęto zaraz po nabyciu miejscowości, wg projektu architekta A. Kossakowskiego, i trwała ona do 1806 r., a uwzględniając towarzyszące pałacowi obiekty – oficynę i oranżerię – nawet sporo dłużej (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego>). Pałac ten i sąsiadujące z nim przypałacowe budowle, choć niszczone i przerabiane, istnieją do dziś i są jednymi z najlepiej zachowanych tego typu obiektów na Białorusi.

Inną budowlą, którą wznosił nowy właściciel miasteczka, był zaprojektowany również w stylu klasycystycznym w latach 1805–1816 ko-

⁴ A w niektórych momentach nawet więcej niż połowę. I tak np. w szczytowym momencie rozkwitu żydowskiego Wołożyna, a więc pod koniec XIX wieku, wśród 2446 mieszkańców Wołożyna było 406 prawosławnych, 140 katolików i 1900 żydów.

ściół pw. św. Józefa. Świątynia ta, o frontonie w stylu attycko-jońskim, stanęła opodal wznoszonego pałacu. W 1830 r. po prawej stronie kościoła wzniesiono w podobnym stylu dzwonnice (<https://vedaj.by/index.php/pl/miasta/minsk/wal/wolozyn>). Obie budowle stoją w Wołożynie do dziś, stanowiąc na Białorusi widok niezwykle i przypominający nie tylko sowieckie dzieje tej krainy.

Józef Tyszkiewicz, ożeniony z Marią Galimską, zmarł w roku 1815 i został pochowany w Wołożynie, pod chórem w kościele, który sam ufundował i któremu nadał imię swojego patrona (*Powiat oszmiański* 1897: 87–88). Jego spadkobiercą i panem m.in. na Wołożynie został jego jedyny syn Michał Tyszkiewicz – pułkownik wojsk polskich i uczestnik insurekcji kościuszkowskiej oraz wojen napoleońskich (Malewski 2016: 357–358). Był to człowiek wówczas już dość leciwy, bo urodzony w 1761 r., a ożeniony z Joanną Karpiówną. Jako pan licznych odziedziczonych majątków dożył on do 1839 r. i pochowany został, jak się miało okazać na pewien tylko czas, w wołożyńskim kościele św. Józefa (*Powiat oszmiański* 1897: 88; Narkowicz 2010: 21).

Po nim w 1840 r. właścicielem Wołożyna został najmłodszy z trzech synów – Józef Tyszkiewicz urodzony w 1805 r., który próbował ograniczyć nieco liczne przywileje, jakie mieli w miasteczku Żydzi, w tym nadane im przez jego dziada (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-kartadziedzictwa-kulturowego/>). Nowy dziedzic Wołożyna zmarł rychło, bo w 1844 r., pozostawiając swój majątek trzem synom, z których drugi – Jan Witold Emanuel, urodzony w 1831 r. odziedziczył Wołożyn (gdzie się zresztą urodził) i niedawno dołączoną do majątku rodziny Wakę (Narkowicz 2010: 21; <http://www.sejm-wielki.pl/b/12.273.962>).

Nowy właściciel Wołożyna odziedziczył po ojcu nie tylko dobra i tytuły, ale toczący się przed sądami spór z gminą żydowską o ograniczenie przywilejów handlowych, jakie ta uzyskała za życia pierwszego z wołożyńskich Tyszkiewiczów. Skończyło się to głośnym procesem toczącym się w latach 1863–65 przed wileńskim sądem gubernialnym. Jego wyrok, choć kompromisowy, był w zasadzie bardziej korzystny dla Żydów i nie zakończył sporów z hrabią, które trwały w miasteczku do lat 90. XIX wieku. Ogłoszenie tego wyroku zbiegło się z największym w dziejach miasteczka pożarem, który w 1865 r. strawił ponad 100 budynków, co część tamtejszej ludności chrześcijańskiej uznawała za karę Bożą za przyznanie racji Żydom (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-kartadziedzictwa-kulturowego/>).

Za życia Jana Witolda Emanuela Tyszkiewicza Wołożyn przestał być główną siedzibą rodową, ustępując miejsca leżącej bliżej Wilna Wacce. Z pewnością wynikało to z osobistego wyboru hrabiego, utrzymują-

cego wraz z żoną żywe kontakty z elitą wileńską, ale zapewne wpływ na to miał też przewlekły konflikt z wołożyńską społecznością żydowską, a zapewne jeszcze jedna sprawa. Jan Witold Emanuel Tyszkiewicz, ożeniony z Izabelą Hortensją z Tyszkiewiczów, był zdeklarowanym patriotą polskim, czemu dawał wyraz niejednym raz publicznie. Za postępowanie hrabiego w czasie powstania styczniowego władze rosyjskie zmusiły go do wyprzedazy majątków rodowych i dopiero po kilku latach, i zabiegach na dworze carskim, rodzina odzyskała swe najważniejsze dobra, w tym i Wołożyn (Narkowicz 2010: 26). Sprzedaż Waki była transakcją fikcyjną, choć i ona czasowo utrudniła Tyszkiewiczom dostęp do ich dóbr i wydłużyła budowę tamtejszego pałacu.

Widowym świadectwem utraty przez miasteczko nad Wołożynką pozycji głównej siedziby rodu było to, że jego dziedzic po śmierci w 1892 r. pochowany został w ufundowanym przez niego w 1856 r. kościółku, od 1907 kaplicy, pw. Najświętszej Marii Panny w Wace, gdzie kazał wcześniej przenieść prochy swojego ojca z kościoła św. Józefa z Wołożyna, czyniąc z tym samym nowe rodowe mauzoleum. Także kolekcje historyczne zgromadzone wcześniej w pałacu na Wołożynką trafiły w dużej mierze do Waki⁵.

Pozostawał jednak Wołożyn ważnym komponentem dóbr tyszkiewiczowskich. Tuż przed uwłaszczeniem chłopów w 1864 r. ich tamtejsze dobra składały się z 6 rozległych kluczy, a w nich znajdowało się samo miasteczko, 17 folwarków i 81 wsi pańszczyźnianych (*Powiat oszmiański* 1897: 88). Całość tych dóbr rodowych zajmowała wówczas powierzchnię 2000 włók (tj. około 48 000 ha), z czego na koniec XIX wieku, już po reformach uwłaszczeniowych, pozostać miało około 30 000 dziesięcin (czyli około 33 000 ha). Nie dziwi więc, że do I wojny światowej majątek ten nazywano „wołożyńskim hrabstwem” (Narkowicz 2010: 27).

Po śmierci Jana Witolda Emanuela Tyszkiewicza, która nastąpiła w lutym 1892 r. w Wołożynie, spadkobiercą jego tamtejszych dóbr (faktycznie od 1894 r., ale zatwierdzonym sądownie dopiero w 1899 r.) został najstarszy z jego synów – Michał Tyszkiewicz, urodzony w tymże mieście w 1860 r. (*Powiat oszmiański* 1897: 88; Narkowicz 2010: 412). Jego młodszy o siedem lat brat Jan Józef otrzymał po ojcu m.in. Wakę, czyli wówczas główną siedzibę rodu.

⁵ Nie bez znaczenia był fakt, że w latach 60. XIX wieku wołożyński kościół zabrany został katolikom i zamieniony na cerkiew (Narkowicz 2010, s. 25–27 i 89–91). W krypcie kaplicy w Wace znajduje się obecnie 10 sarkofagów Tyszkiewiczów (w tym jeden pusty) i tylko ostatni właściciel Waki, zmarły tragicznie w 1939 r. Jan Michał, pochowany jest obok niej (<http://dworypogranicza.pl/index.php/litwa/73-waka-trocka>).

Michał Tyszkiewicz, dziedzic na Wołożynie, nie miał potomstwa, toteż gdy w 1903 r. w szwajcarskim Davos zmarł jego chorowity młodszy brat, osierociwszy córkę i trzech synów, w tym najstarszego – siedmioletniego Jana Michała, urodzonego w Wace w 1896 r. i najmłodszego – urodzonego w Zakopanem w 1903 r. Michała Zygmunta⁶, stryj stał się jedną z ważniejszych osób wychowujących obu młodych bratanków. Przed 1910 r., kiedy to wyjechał do Paryża na stałe, zapisał im też, gdy dojdą do lat sprawnych, swe dobra jako prawowitym dziedzicom⁷.

Niestety Michał Tyszkiewicz nie był dobrym gospodarzem dóbr wołożyńskich. Interesujący się głównie polowaniami i hodowlą koni, a także nowinkami technicznymi, ten prawdziwy internacjonał preferujący konwersację w języku francuskim, zdążył szybko, bo jeszcze przed I wojną światową dziedzictwo swe doprowadzić na skraj ruiny (Narkowicz 2013: 103-106). Zanim zmarł w Paryżu w 1922 r., przebywając tam na wieloletniej emigracji, potężnie zadłużył majątek, czyniąc go zależnym prawnie od wierzycieli. Najważniejszym z nich po odrodzeniu Rzeczypospolitej okazał się Wileński Bank Ziemski, od którego hrabia Michał pożyczył olbrzymią kwotę ponad 550 tys. rubli. Do tego wprowadzona w grudniu 1925 r. ustawa o wykonaniu reformy rolnej istotnie uszczuplała, w perspektywie dwóch lat, majątek rodu Tyszkiewiczów w dobrach wołożyńskich (Narkowicz 2010: 412–416).

Wołożyn na początku XX wieku i w II RP

Wołożyn u progu I wojny światowej stanowił spore, jak na okolice, miasteczko, liczące nieco ponad 500 domów (ale tylko dwa z nich były murowane) i około 4,5 tys. mieszkańców. Nieco ponad połowę z nich stanowili Żydzi. Trochę tylko mniej było Białorusinów, a Polaków, czyli katolików, zaledwie około 150 (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* 1893: 910).

Od strony gospodarczej w XIX wieku miasteczko było szerzej znane przede wszystkim z handlu wołami i końmi oraz skórami i produktami rolniczymi – w tym głównie lnem. Organizowano tu m.in. cztery jarmar-

⁶ O ostatnim dziedzicu Waki i Wołożyna, żołnierzu Samoobrony Wileńskiej, ułanie 13 Pułku Ułanów Wileńskich, adiutancie gen. Lucjana Żeligowskiego, a w II RP konserwatyście wileńskim i pośle na Sejm RP z ramienia BBWR szerzej zob. Narkowicz 2010: 134–278.

⁷ Opiekunką reprezentującą małoletnie sieroty była Róża Raczyńska z Rogalina (Narkowicz 2010: 138, 413–414; <http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.I003425>; Wilno i Wileńszczyzna 2014: 81),

ki rocznie, a oprócz nich co tydzień, we wtorki i w niedziele, odbywał się w centrum targ. Rozwijał się także lokalny przemysł garbarski, sukienniczy, młynarski i tartaczny, a także dość różnorodne rzemiosło, a szczególnie produkcja tkanin lnianych, odzieży, obuwia, naczyń i narzędzi rolniczych. Jak pisał wówczas podróżny, „W miasteczku znajdują się trzy cerkwie prawosławne, izba czasowego sędziego śledczego, cyrkuł, budynek zarządu włości, szkoła ludowa, urząd pocztowy, apteka, sklepiki, szynki, młyn, synagoga i dwa domy modlitewne” (tamże: 910–912). Jedną ze wspomnianych cerkwi był zabrany w 1866 r. katolicki kościół św. Józefa.

Pierwsza wojna światowa wniosła w senną egzystencję społeczności wołożyńskiej ożywienie i niepokój, a jej konsekwencje miały się okazać długofalowe. Najpierw, po pierwszej mobilizacji, wydawała się czymś odległym i mało ważnym, ale wraz z klęskami wojennymi armii carskiej, która już latem 1915 r. musiała opuścić Królestwo Polskie, front zaczął gwałtownie przesunąć się na wschód. We wrześniu Rosjanie oddali Niemcom Wilno, a front ustabilizował się dopiero na wschód od niego, na wysokości Holszan, a więc nieopodal Wołożyna, gdzie zamarł na długie dwa lata. Dla miasteczka oznaczało to konieczność częściowej ewakuacji, niepokoje wywoływane przez zrewoltowanych coraz bardziej żołnierzy carskich i wreszcie – zniszczenia wojenne. Te ostatnie dotknęły szczególnie najokazalszą budowlę w mieście, pałac Tyszkiewiczów, który w wyniku ostrzału artyleryjskiego został poważnie uszkodzony i nie nadawał się do zamieszkania⁸.

Końcówka I wojny nie przyniosła Wołożynowi wytchnienia. Okupacja niemiecka, rewolta bolszewicka, a wreszcie wojna polsko-sowiecka oznaczały, że względny pokój wrócił do miasteczka dopiero w końcu października 1920 r., wraz ze ścigającymi pobitych bolszewików wojskami polskimi (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego/>). Po pokoju w Rydze w 1921 r. stał się miasteczkiem leżącym po polskiej stronie granicy, około 40 km na zachód od niej, i siedzibą nowego powiatu. Ale ład jeszcze długo nie zagościł w okolicy, gdyż sowieckie bandy dywersyjne terroryzowały mieszkańców aż do jesieni 1924 r. (Cichoracki 2012).

Powoli jednak Wołożyn wracał po wojnach do normalności, która w przypadku miasteczka – a dokładniej osiedla miejskiego, jakim był formalnie – oznaczała zmianę funkcjonowania. Z osady leżącej na szlaku

⁸ Już przed wojną pałac ten znajdował się w opłakanym stanie, z elewacji łuszczyła się farba, wnętrza były zaniedbane i pozbawione znacznej części cennego wyposażenia, które przewieziono do Waki (Narkowicz 2010: 413).

handlowym i żyjącej z tego położenia stał się osadą przygraniczną, i to znajdującą się przy praktycznie zamkniętej granicy. Wg spisu powszechnego z 1921 r. w Wołożynie pozostawało niewiele ponad 4 tys. mieszkańców. Wśród nich, jak sprawdzono w drugim spisie powszechnym w 1931 r., około 45% było wyznania mojżeszowego, 35% prawosławnego, a 20% katolickiego („Statystyka Polski” 1938). Z tych ostatnich niemal wszyscy czuli się Polakami, choć i trochę Polaków było w dwu wcześniej wymienionych grupach wyznaniowych. Na wsiach ziemi wołożynskiej dominowali jednak zdecydowanie Białorusini (około 75%), przy czym największe ich skupiska znajdowały się w zachodniej części powiatu, podczas gdy we wschodniej i południowej części ich dominacja słabła. Nie było to niczym zaskakującym, gdyż na południu – w rejonie puszczańskiego miasteczka Iwieniec i dalej aż po Niemen – przeważali Polacy, głównie drobna szlachta zagrodowa, licząca tam nawet do 80% populacji (zob. Winnicki 2005), a na wschodzie, już za granicą z Sowietami, czyli w dawnym powiecie mińskim ziemskim, ludności polskiej było około 60% (Iwanow 1991: 128–135).

W Wołożynie nowa, powojenna rzeczywistość zapisała się m.in. zwróceniem katolikom po całych dziesięcioleciach zawłaszczenia ich głównej świątyni, czyli kościoła św. Józefa⁹. Prawosławni zatrzymali swoje dwie drewniane cerkwie, a Żydzi mieli do dyspozycji jedną synagogę i oprócz niej dwa domy modlitwne (drewniane). Wznowiła też swoją działalność słynna jesziwa i szkoła świecko-religijna Żydowskiego Stowarzyszenia Oświatowo-Kulturalnego „Tarbut”. Oprócz nich powstała też państwowa szkoła powszechna, choć poziom nauczania nie był w niej zbyt wysoki, i gimnazjum, które razem w 1938 r. doczekały się nowego, murowanego budynku. Miasto zachowało więc w II RP swój wielonarodowy charakter, choć żywioł polski bez wątplenia uzyskał tu po raz pierwszy od dawna wsparcie instytucji państwowych (<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego/>).

Wołożyn w nowych realiach radził sobie stosunkowo nieźle, co wyrażało się w stabilnym, stałym wzroście liczby mieszkańców, których w przededniu sowieckiej agresji na Polskę w 1939 r. było blisko 7 tys. (tamże). Parali się oni nadal handlem (95% w rękach żydowskich), rzemiosłem i usługami. Charakterystyczną grupą zawodową w Wołożynie byli żydowscy woźnice – bałagułowie, szeroko znani w całej okolicy. Ich usługi były niezbędne, gdyż najbliższa stacja kolejowa znajdowała się 17 km od miasteczka. Być może jednym z elementów szybkiego

⁹ Ten zawłaszczony został przez władze carskie i zamieniony na cerkiew w 1866 r. (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* 1893: 910).

powojennego rozwoju Wołożyna był nielegalny handel kontrabandą przemycaną zza sowieckiej granicy i towarami akcyzowymi¹⁰. Ten ograniczony został wyraźnie dopiero w latach 30.

Ważną datą w powojennych dziejach Wołożyna był rok 1929. Znaczyły go dwa wydarzenia wyraźnie podnoszące rangę tej miejscowości, a przyczyniające się też do jej stabilniejszego rozwoju. Otóż w maju tego roku Wołożyn otrzymał prawa miejskie, stając się pierwszy raz w dziejach miastem (Dz.U. RP 1929, nr 33, poz. 309). Skutkiem tego było wybranie w czerwcu pierwszej Rady Miejskiej (3 Polaków, 3 Żydów i 3 Białorusinów) i następnie, także pierwszego magistratu (2 Polaków i 2 Białorusinów oraz burmistrz – Polak – kpt. rez. Stanisław Szwed¹¹). Drugie wydarzenie z 1929 r. w Wołożynie ma związek z jego dawnymi właścicielami – rodem Tyszkiewiczów – nadal posiadającymi znaczące dobra ziemskie na obszarze całego powiatu. Spadkobiercami owych dóbr po I wojnie światowej byli, jak wspomniano, dwaj bratankowie niefraso-bliwego „obywatela świata” hrabiego Michała Tyszkiewicza – bracia Jan Michał i Michał Zygmunt wywodzący się z Waki. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości starali się oni zarządzać zadłużonymi dobrami wspólnie, co jednak nie przynosiło zadowalających efektów, a majątek zadłużał się jeszcze bardziej. Skutkiem tego w 1927 r. rozpoczęto przygotowania do ostatecznego podziału majątku, którego główną część miał skupić w swych rękach starszy brat Jan Michał, spłacając młodszego i przekazując na niego niezadłużone części majątku. Podział ten faktycznie przeprowadzono do 1930 r., a najstarszy z Tyszkiewiczów do 1931 r. rozliczył się z rodzeństwem, stając się, jak się miało okazać, ostatnim dziedzicem Wołożyna (Narkowicz 2010: 418).

W czasie, gdy dokonywały się wśród Tyszkiewiczów wspomniane podziały majątkowe, stanęła sprawa kapitalnego remontu pałacu w Wołożynie, zapuszczonego, zdewastowanego i uszkodzonego w czasie wojny. Zadłużonej rodziny nie było stać na tak kosztowne przedsięwzięcie, stąd zdecydowano się, by leżący w sercu miejscowości obiekt sprzedać. Nabywcą miało się okazać państwo polskie, a dokładnie Korpus Ochro-

¹⁰ Nielegalnie przemycał tu różne towary „kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” Sergiusz Piasecki, który swe życie na pograniczu opisał w wielu wydanych później książkach (Piasecki 2013).

¹¹ Stanisław Szwed (ur. 19.10.1894 w Zagórzcu – zm. 4.09.1984 w Sanoku) – kapitan rezerwy artylerii WP, w wojnie polsko-bolszewickiej dowódca pociągu pancernego „Pionier”, kawaler orderu VM, działacz samorządowy, poseł na Sejm V kadencji z ramienia OZN, prawnik. W latach 1929–1938 burmistrz Wołożyna. W czasie wojny w ZWZ/AK. Więzień obozu w Auschwitz. Po wojnie zamieszkał w Szczecinie (*Dwa dni w mieście naszej młodości...* 1960, s. 148).

ny Pogranicza (KOP), który od jesieni 1924 r. strzegł wciąż „płonącej” granicy ze wschodnim sąsiadem, rozbudowując swe garnizony na całej długości granicy z Sowietami¹².

W końcu lat 20. KOP przechodził jedną z wielu reorganizacji, w ramach której jako uzupełnienie dla istniejących już batalionów granicznych tej formacji wprowadzono bataliony odwodowe, które miały być rozlokowane w miejscowościach odleglejszych nieco od pasa granicznego o szerokości 30 km. Wołożyn leżał z tej perspektywy w miejscu idealnym, bo około 40 km od granicy z Sowietami. Nie należy się więc dziwić, że już w końcu 1927 r. został wybrany na siedzibę formowanego właśnie w Lidzie 28. Odwodowego Batalionu KOP. Oddział ten, który rozpoczął rozlokowywanie się w Wołożynie na początku 1929 r., stanowić miał wsparcie dla już istniejącego 6. Granicznego Batalionu KOP stacjonującego w Iwieńcu wraz z 2. szwadronem KOP¹³. Konsekwencją powyższych działań było to, że wszystkie trzy wymienione oddziały stworzyć miały ostatecznie w lipcu 1929 r. pułk KOP, który od miejsca postoju dowództwa otrzymał nazwę „Wołożyn”¹⁴.

Tak więc w świeżo „awansowanym” mieście ulokowane miały być: dowództwo pułku ze służbami i dowództwo batalionu wraz z całym batalionem, który w przeciwieństwie do batalionów granicznych całością swych sił przebywał zwykle w stałym miejscu postoju. To oznaczało, że w małym Wołożynie, liczącym wówczas około 6 tys. mieszkańców, pojawić się miało około 700 (a później nawet ponad 750) oficerów i żołnierzy i kilkadziesiąt osób grupa cywilów z ich rodzin. W życiu miasta oznaczało to rewolucję nie tylko w postaci wojskowych świąt, przemarszów czy parad, ale też nowego funkcjonowania gospodarczego, społecznego czy politycznego.

Dowództwo powstającego w Wołożynie pułku potrzebowało odpowiedniej siedziby, a jak się wyżej rzekło, Tyszkiewiczowie, niebędący w stanie utrzymać zrujnowanego i uszkodzonego obiektu, mieli do sprzedania pałac i teren obok – atrakcyjny tym bardziej, że przylegający do głównego placu miasta¹⁵. Nie da się więc wykluczyć, że sprawa była z właścicielami pałacu uzgodniona już w końcu 1927 r.,

¹² Szerzej o KOP, jego genezie i służbie zob. np. Ochał 2018.

¹³ Nt. batalionu granicznego KOP w Iwieńcu zob. Głowiński 2008/2009.

¹⁴ Szerzej o tym w: Głowiński 2017.

¹⁵ Na majątek pałacowy hrabiów Tyszkiewiczów w centrum Wołożyna składały się, oprócz samego pałacu, „murowana oficyna, kilka oranżerii, ananasarnia, park i sad owocowy, wielki śpichlerz murowany na pomieszczenie zboża zbieranego w całych dobrach oraz zapasowy magazyn zbożowy włościański”. W samym zaś pałacu znajdowała się jeszcze „kaplica domowa” (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* 1893: 910).

gdyż po przeprowadzonym już latem 1929 r. remoncie do budynku pałacowego wprowadziło się dowództwo Pułku KOP „Wołożyn” wraz z dowództwem 28. Batalionu, a na obiekty wojskowe wykorzystano też rozbudowaną pałacową oficynę, pozostawiając oranżerię władzom powiatu wołożyńskiego. W części parku postawiono nowy budynek koszarowy, a na drugi zaadaptowano przylegający do tego terenu młyn wodny. Plac między obiektami stał się placem apelowym dla żołnierzy KOP. W 1935 r. stanęło na jego środku popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tak kończył się trwający ponad dwa wieki związek Tyszkiewiczów z samym Wołożynem. Ród ich pozostał wprawdzie właścicielem licznych dóbr w okolicy, z centrum w Pierszaje – folwarku i wsi leżących w widłach Iśloczy i Berezyny, ale z miastem nad Wołożynką symbolicznie się żegnał. W rękach tyszkiewiczowskich, w samym powiecie, znajdowało się wówczas nadal 16 500 ha ziemi ornej, nie licząc lasów, uroczysk i kolonii (Narkowicz 2010: 419).

Pierwsza połowa lat 30. była dla Wołożyna, jak wspomniano na wstępie, ciężka i kryzysowa. Biedne z zaszłości Kresy doświadczone miały być jeszcze dotkliwiej niż reszta kraju. Nieco tylko lepsza okazała się druga połowa tej dekady, gdy z kolei rolnictwo, nie nadążając za szybko rozwijającym się przemysłem, utrzymywało żyjących z niego ludzi na poziomie sprzed 1929 r. To oznaczało, że wschodnia połowa II RP, uboższa i rolnicza, słabo partycypowała w ożywieniu i koniunkturze zachodniej i centralnej części kraju, pobudzonej planami wicepremiera E. Kwiatkowskiego, a symbolizowanej przez Centralny Okręg Przemysłowy. A na wschodzie właśnie mieszkały główne i najliczniejsze mniejszości narodowe państwa polskiego – Ukraińcy i Białorusini oraz obecni w całym kraju Żydzi. Nie dziwi więc, że wśród nich właśnie szczególnie silnie rozwijały się ruchy nacjonalistyczne i komunistyczna agitacja (Kirwiel 2012: 181–193).

Wołożyn nie stanowił tu wyjątku. W mieście, które wprawdzie lepiej sobie radziło niż inne dokoła, pod boki polskiego garnizonu KOP, policji i władz powiatu działały struktury zdelegalizowanej Białorusko-Włociańskiej Robotniczej Hromady i nielegalnej od początku istnienia Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Nie odnotowano tu wprawdzie jakichś rozruchów czy wręcz napaści na Polaków, a zwłaszcza na przedstawicieli władzy, jak to miało miejsce na południu Kresów, gdzie mieszkała mniejszość ukraińska, ale w samym powiecie wołożyńskim zanotowano po 1935 r. sześć strajków rolnych prowadzonych przez poddanych komunistycznej agitacji

żyjących w bardzo trudnych warunkach materialnych Białorusinów (Mironowicz 2010: 11).

Rok 1939 okazać się miał znamieny tak dla polskich Kresów, jak i dla całej Rzeczypospolitej. Mimo widocznych niemal wszędzie symptomów ożywienia i poprawy materialnego poziomu życia ludności, dostrzeganych nawet w najodleglejszych zakątkach Polski „C” – jak mówiono na wschodnią część kraju – narastał jednocześnie ogólny niepokój wynikający z coraz bardziej widocznego zagrożenia wojennego. Powoli wszyscy w kraju zaczęli zdawać sobie sprawę, że wojna stoi za progiem. W Wołożynie uświadomiono sobie to dobitnie już w marcu tego roku. Wówczas w atmosferze napięcia wywołanego zajęciem przez Hitlera Czech i zadeklarowaniem niepodległości przez Słowację ogłoszona została w Polsce częściowa mobilizacja. Podlegała jej także część jednostek KOP stojących na spokojnej, jak sądzono, granicy z Sowiecami. W pierwszej fali zmobilizowanych na zachód oddziałów Korpusu znalazł się także Batalion KOP „Wołożyn” majora Mieczysława Kazimierza Sokołowskiego, do którego rozkazy mobilizacyjne dotarły 23 marca 1939 r. Nakazywały one natychmiastowe przetrzucenie całego oddziału na południowy zachód Polski – na Żywiecczynę, gdzie faktycznie dwa dni później w Rabce Zdroju został on wyładowany z eszelonów (ASG, KOP, sygn. 182/38, 28.03.1939, b. p.).

Batalion KOP „Wołożyn” nie wrócił już do swego garnizonu, choć chwilowo napięcie na zachodzie lekko osłabło. Przeciwnie, pozostawione w pośpiechu w koszarach służby kwatermistrzowskie dołączyły na początku kwietnia do reszty oddziału, który wówczas już pod Żywcem szkolił obsadę pozycji umocnionej „Węgierska Górka”, a potem wszedł w skład 1. Brygady Górskiej, która we wrześniu 1939 r. dzielnie walczyła u boku 10. Brygady Kawalerii Motorowej pułkownika Stanisława Maczka (Woźniak 2001).

Także dowództwo Pułku KOP „Wołożyn” z pułkownikiem Władysławem Józefem Mikołajczakiem w pierwszym dniu kwietnia 1939 r. otrzymało rozkazy mobilizacyjne nakazujące opuszczenie miejsca postoju i udanie się w tym samym kierunku – na ziemię żywiecką (ASG, KOP, sygn. 182/38, 1.04.1939, b.p.). Tam zajęło się organizacją nowej jednostki – 2. Pułku Piechoty KOP, który także we wrześniu w walce spisał się znakomicie. A sam płk Mikołajczak ze sztabem zabranym z Wołożyna zostali 1 września przeniesieni z powrotem na wschód, gdzie stworzyli kadrę 207 pp rez. organizowanej pod Białymstokiem 35. Dywizji Piechoty rez.

Wołożyński koniec kresowego świata – wrzesień 1939 r. i później

Opustoszał więc z początkiem kwietnia 1939 r. Wołożyn, z którego w tydzień ubyło prawie 800 ludzi. Pozostający w mieście cywile z rodzin wojskowych oraz polscy urzędnicy powiatowi i gminni poczuć się musieli opuszczeni, jeśli wręcz nie porzuceni, choć miejscowi Żydzi i Białorusini, jak wcześniej, byli raczej spokojni i życzliwi. Jak zapamiętała tamtą wiosnę i lato żona powiatowego inspektora budowy szkół Janina Rudak z domu Zdasień? „po wyjeździe wojska (...) mieszkańcy wzdychają: gdy stało tu wojsko, było zupełnie inne życie. Teraz martwa cisza” (AWOK, AW II/1500). Cisza ta była swoistą zapowiedzią nadciągającej dla Kresów burzy...

1 września 1939 r. na odległych Kresach północno-wschodnich przeszedł raczej spokojnie, choć oczywiście już rano gruchnęła w Wołożynie wieść o niemieckiej agresji na Polskę. Następne dni miały tu jednak raczej leniwie, a samo miasto nie było bombardowane, choć wiele razy jego mieszkańcy słyszeli syreny alarmu przeciwlotniczego i mogli widzieć na niebie niemieckie samoloty. Jak wspominała tamten czas Janina Rudak: „Sklepy nadal [pozostały – TG] zaopatrzone dobrze, ale nikt nie kupuje na zapas, bo nie wypada robić paniki. Ostrzeżenie przed paniką do przesady wszędzie słyszymy. Poza tym ostry nakaz zaciemniania, żeby samoloty nieprzyjacielskie nie zbombardowały. Cywilna straż z opaskami na ramionach chodzi po ulicy i zwraca uwagę, gdy okno nie jest szczelnie zasłonięte” (tamże).

2 września po południu w Wołożynie pojawiło się polskie wojsko, które z gwarem i pośpiechem zajęło puste od końca marca koszary. Był to zmobilizowany 31 sierpnia w Iwieńcu tamtejszy batalion KOP, który po przyjęciu rezerwistów i pozostawieniu osłabionej obsady strażnic granicznych wyruszył pod dowództwem majora Jana Stylińskiego do formującej się pospiesznie pod Białymstokiem 35. DP rez. Batalion pozostał w Wołożynie zaledwie dwie noce – do 4 września, ciągle przyjmując przybywających ze stacji kolejowej rezerwistów, pośpiesznie szkoląc i zgrywając pododdziały, a także kompletując wyposażenie.

4 września zmobilizowany w Wołożynie batalion odbył swe jedyne ćwiczenia taktyczne dla podstawowego choćby zgrania pododdziałów. Już jednak w ich trakcie, w godzinach popołudniowych, mjr Styliński dostał telegramem rozkaz, by natychmiast wyruszyć do miejsca koncentracji 35. DP rez. Niezwłocznie więc przerwano ćwiczenia i wieczorem batalion liczący 1050 ludzi w pełnym uzbrojeniu, z taborami konnymi, moździerzami i kcm-ami na tzw. wózkach sprzętowych stanął na wołożyńskim rynku.

Nastrój był podniosły. Major Styliński dokonał przeglądu wojska, a następnie odbyła się msza polowa z licznym udziałem ludności cywilnej. Po niej, już o zmroku, wojsko ruszyło w stronę stacji kolejowej Horodźki odległej o 18 km (Głowiński 2008/2009: 145–146). Tak opuścił Wołożyn ostatni zorganizowany oddział polskiego wojska – w koszarach znów zapanowała cisza. Morale wśród żołnierzy było, jak oceniał ich dowódca, dobre. O pozostających na miejscu cywilach nie dało się tego raczej powiedzieć...

Nastrój przygnębienia wywołany odejściem wojska i wieściami docierającymi przez radio na temat pogarszającej się sytuacji na froncie pogłębił się jeszcze bardziej, gdy przez miasteczko zaczęli przejeżdżać uciekinierzy z zachodu kierujący się stąd za granicę. Jak zanotowała Janina Rudak: „mówią, że przez Wołożyn przejechały auta warszawskie, a w nich przeważnie artyści. Jechała [Jadwiga – TG] Smosarska z mężem. Wszyscy na północ, na Litwę”.

Wreszcie w tym stanie niepewności i wyczekiwania przyszedł 17 września, a wraz z nim nowa agresja – tym razem sowiecka – też rozpoczęta o godzinie 4.40 rano, niemal co do minuty jak ta niemiecka z 1 września. Jak wspominała po latach Irena Gąska z domu Żurawska, mieszkająca wówczas w Wołożynie:

Siedemnastego września jest piękny słoneczny dzień. Niedziela. Na niebie pojawiły się samoloty rosyjskie. Nikt nie wie, co się dzieje. Ludzie uciekają w pola, kryją się w kartofliskach. Dużo ludzi ucieka załadowanymi wozami do lasu. Opuszczali miasto urzędnicy, rodziny wojskowych i inni. (...) Do miasta wkracza wojsko rosyjskie. Białorusini witają ich kwiatami. Rabują mieszkania uciekinierów (...). Żołnierze rosyjscy byli dla nas Polaków życzliwi. Nie dokuczali nam. Natomiast miejscowa ludność, a więc Białorusini i Żydzi, którym Rosjanie dali dużą swobodę i częściowo władzę, byli dla Polaków bezwzględni. Dokuczali nam różnymi sposobami Straszyli aresztowaniem i szykanowali nas.

Ojca, który wrócił w mundurze i płaszczu, aresztowano, zanim wszedł do domu. Zrobili to Białorusini, którzy go zaprowadzili do Rosjan. Ci puścili go do domu. A synowie ich gospodarzy zmusili go, by poszedł się zameldować jako ten, co wrócił z wojny. I już nie wrócił. A matce z córką wypowiedziano mieszkanie. (...) Ojciec jednak wrócił w listopadzie zwolniony z obozu na jakiejś wyspie, gdzie był stary klasztor.

Chodzą pogłoski, że mają być aresztowania. Ojciec nie nocuje w domu. Wraz z kolegami planuje ucieczkę przez Litwę. (...) Sobota, dziesiątego lutego 1940 r. czwarta rano. Jednoczesne stukanie do drzwi i okien. Otwierac! Przyszli aresztować? Nie. To jeszcze coś gorszego. Na razie nie wiemy co, ale rodzice czują, że czeka nas coś bardzo złego. Otwieramy drzwi. Wchodzi kilku żołnierzy, oficer i miejscowy Żyd. Oficer każe się nam pakować. Przed domem stoi kilka sań. Mama chora nie może się ruszyć. Widząc to oficer, mówi: zostawmy ich w spokoju, a kobietę odwieźcie do szpitala. Szpital jest w pobliżu. Odwołuje go Żyd, który mówi: „Musimy ich zabrać, bo to są Polacy, dla nich nie ma tu miejsca”. I zabrali do miejscowej szkoły, gdzie zwożono wszystkich przeznaczonych do deportacji. O 4 rano jednocześnie wtargnięto do wszystkich polskich domów, ażeby nikt niko-
go nie mógł ostrzec (AWOK, AW II/580).

W pamięci Janiny Rudak wejście Sowietów i początek ich rządów zapisały się podobnie.

17 września niedziela. Rano warkot samolotu i nagle kroki pod oknem i gwałtowny głos właściciela naszego domu pana Turskiego: „Państwo śpicie i nic nie wiecie, a Sowiety o godzinie 4-tej przekroczyli granicę Polski, lada chwila będą tutaj”. Zygmunt [mąż Janiny – TG] wrócił ze starostwa z pensją za 3 miesiące i rozkazem wyjazdu do Wilna „Bolszewicy będą tu lada chwila. Starosta wyjechał”.

Przed koszarami panował ruch, chaos, zdenerwowanie. Nasi urzędnicy i jacyś wojskowi stali za bramą. Przed bramą grupki chłopów białoruskich (...) weszłam na mszę św., która zaczęła się o 9-tej. Nie mogłam jednak ustać w miejscu, wyszłam i szłam wolno w dół ulicą Kościelną. Gdy skręciłam w Legionową, w perspektywie drogi ukazały się czołgi (...) na pierwszym, na przodzie czołgu siedział młody żołnierz w polskim mundurze, nowym, z czerwonymi otokami. Potem szło dużo czołgów z sowieckimi żołnierzami. Jechali spokojnie, ciekawie się rozglądali. Wśród stojących w ogródku mieszkańców wybuchła radość „Oni idą Polsce na pomoc, polski żołnierz ich prowadził” (AWOK, AW II/1500).

Według Henryki Sapińskiej, córki kaprała KOP, który po zakończeniu służby otworzył w centrum Wołożyna w 1938 r. sklepik z artykułami kolonialnymi, rankiem 17 września „goniec z koszar zawiadomił ojca, że Rosjanie przeszli granicę i wszyscy wojskowi, którzy nie zostali jeszcze zmobilizowani, muszą uciekać na zachód lub na południe. Pamiętam szloch mojej mamy, gdy mój ojciec zaczął ubierać się to w mundur wojskowy, to w cywilne ubranie i... zanim skończył, czołgi radzieckie były już na naszej ulicy” (AWOK, AW II/928).

Janina Rudak wspomina:

wieczorem czołgi rozlokowały się na polach wzdłuż drogi. Palili ogniska. Nie było rozkazu zaciemnienia. Powiedziałam: „Nie przyszli oni Polsce na pomoc, bo się nie boją Niemców”.

Minęła niedziela, minął i poniedziałek, czołgi bez przerwy chodziły to w stronę miasta, to znów z miasta. U Żydówki Estery w sklepie odebrałam przedwojenny dług 30 zł w towarze, a przy okazji spotkałam jej syna i córkę, którzy powiedzieli, że mąż i inni urzędnicy są wyłapani, a policjanci polscy są rozstrzelani na miejscu¹⁶.

Jak to było z tym wyłapaniem, pani Janina dowiedziała się później z relacji Franka, młodego urzędnika ze starostwa, który uciekał 17 września z innymi – „Gdy po 9-tej ruszyli w stronę Wilna, niedaleko za Wołożynem zajeżdżały im drogę sowieckie czołgi, z których wysiadło kilku «komandirów». Ci ich okradli z wszystkiego, co mieli, i kazali iść z po-

¹⁶ AWOK, AW II/1500. Wg innej relacji polscy policjanci z Wołożyna zdołali jednak ująć przed Sowietami, gdyż wyposażeni byli w rowery i zagon pancerny najeźdźców, który przechwycił urzędników uciekających z miasteczka, ich akurat nie ogarnął. Zob. Karlik: <https://kresy24.pl/janina-garbacz-wspomnienia-z-kresow-3/> 8.10.2014.

wrotem do miasta. Na jego obrzeżach otoczyli wracających chłopci białoruscy z czerwonymi opaskami na rękawach i przekazali sowieckiemu komendantowi (...). W więzieniu [w Wołożynie – TG], w którym przed 17 września siedziało 14 więźniów, Sowietci umieścili około 400 osób” (tamże).

Był wśród nich, jak wynika z relacji świadków, bliżej niezidentyfikowany „hrabia Tyszkiewicz wraz z synem” przewiezieni do Wołożyna, do więzienia, które Sowietci urządzili w budynku polskiego starostwa powiatowego, czyli w dawnej oranżerii stojącej nieopodal tyszkiewiczowskiego pałacu... Co działo się w tym więzieniu, i kim byli ci dwaj tajemniczy Tyszkiewiczowie, trudno dziś opisać, bo nie zachowała się żadna relacja ludzi tam osadzonych. Wiemy dziś tylko, jak to wyglądało z zewnątrz. Jak zanotowała po latach Janina Rudak, kontakt z osadzonymi, wyłącznie mężczyznami, był w zasadzie niemożliwy. Przez jakiś czas, jesienią 1939 r. i na początku zimy, można było im przynosić żywność, ale widzenia były zabronione. Mające bliskich w tym więzieniu kobiety, choć same żyjące w niepewności, ubóstwie i poniżane przez miejscowych Białorusinów i Żydów, starały się jednak jakoś dotrzeć do uwięzionych albo choć ich zobaczyć. Było to czasem możliwe z daleka, gdy mężczyzn wyprowadzano na spacer, na dawny dziedziniec koszarowy. Tam właśnie Janina Rudak w kwietniu 1940 r. widziała ostatni raz męża. Wg jej relacji spacerował przez chwilę z hrabią Tyszkiewiczem i jego synem. Potem – jak się dowiedziała, jeszcze w tym samym miesiącu – Zygmunta, jej męża, wywieziono do Mińska, prawdopodobnie właśnie z oboma Tyszkiewiczami. I na tym ślad po nich urwał się na zawsze (tamże).

Powstaje pytanie: po co tak długo Sowietci przetrzymywali niektórych więźniów, w tym owego niezidentyfikowanego z imienia hrabiego i jego syna, w Wołożynie. Przecież nie chodziło im tylko o to, by jako wrogów ideologicznych izolować ich od wkraczającego na „socjalistyczną drogę” narodu „Zachodniej Białorusi”. Takich wrogów Sowietci albo zabijali od razu – jak choćby dowódcę cofającego się z Iwieńca przez puszcę Batalionu KOP „Iwieniec” kapitana Edwarda Nowrata – albo po krótkim przetrzymaniu najczęściej wywozili w nieznaną i tylko czasem docierały relacje na temat tego, co się z nimi stało – a dokładniej – gdzie ich zabito i w jaki sposób. Tak było np. z byłym pierwszym dyrektorem Polskich Lasów Państwowych inż. Adamem Loretem, zatrzymanym 17 września w okolicach Nowogródka i więzionym w Wołożynie. Na przełomie października i listopada został on przewieziony do lasu nieopodal majątku Tyszkiewiczów w Pierszaje, 10 km na południe od Wołożyna,

i tam zamordowany przez eskortę strzałem w plecy (Radziewicz 2008; http://cbr.gov.pl/rme-archiwum/2008/rme25/dane/24_1.html; <https://www.lasy.gov.pl/pl/informacje/aktualnosci/adam-loret-zostanie-uhonorwany>). W ten sposób władza sowiecka uznawała czyjaś nieprzydatność dla budowanego przez siebie nowego społeczeństwa.

Większość osadzonych w Wołożynie Polaków potraktowano jednak inaczej, zatrzymując ich na dłużej. Czy była tego jakaś bezpośrednia przyczyna? Tego nie da się niestety dziś rozstrzygnąć. Pozostają tylko spekulacje i pytanie, czy może próbowano wydobyć od nich jakieś informacje o ukrytych dobrach i kosztownościach. Tak nieraz na zagarniętych Kresach bywało, co pokazuje znakomicie przypadek nieodległego Nieświeża, gdzie Sowieci szukali rzekomo ukrytych przez Radziwiłłów „złotych aniołów”. Jak było w Wołożynie w więzieniu i czy faktycznie Sowieci próbowali coś wydobyć od osadzonych w nim, w tym od tajemniczych Tyszkiewiczów, tego prawdopodobnie nie dowiemy się już nigdy...

Epilog

Sowieckie rządy w Wołożynie, jak na całych zagarniętych polskich Kresach, dopiero się rozpoczynały. Oznaczały walkę z Kościołem katolickim, grabież mienia, aresztowania i wywózki ludności polskiej, a szerzej, totalną depolonizację całego tego obszaru. Ich tragicznym podsumowaniem był „wołożyński marsz śmierci”, który ruszył z tamtejszego więzienia w stronę Mińska 23 czerwca 1941 r. i nigdy do tego miasta nie dotarł. Po drodze, gdzieś przed Zasławiem, 60 konwojowanych przez enkawudzistów więźniów zostało zamordowanych. Tylko trzech z prowadzonych, w tym urzędnik powiatowy z Wołożyna Józef Adamowicz, zdołało mimo ran uciec i opowiedzieć później o tej masakrze (<https://kresy24.pl/szpak/>).

Nowogródzczyzna miała się okazać w czasie II wojny światowej jednym z najbardziej dotkniętych wojennymi okrucieństwami skrawków II RP. Jej skomplikowana, burzliwa, ale i barwna, długa historia miała się skończyć jako historia Kresów północno-wschodnich wieloetnicznej Rzeczypospolitej. Na jej gruzach zaczęła się instalować sowiecka Białoruś, część wielkiego i autorytarnie zarządzanego władztwa Moskwy. Historia małego pogranicznego miasteczka Wołożyn dobrze ilustruje, jak wielowiekową konstrukcję kresowego świata obaliła z nagłą nadszarpnięciem 17 września 1939 r. „burza ze wschodu”.

Literatura

Dokumenty

- Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, Korpus Ochrony Pogranicza, sygn. 182/38, *Rozkazy dzienne dowództwa Brygady KOP „Nowogródek” 1939.*
- Archiwum Wschodnie Ośrodka Karta w Warszawie [dalej: AWOK], AW II/928, *Henryka Sapińska, Wspomnienia rodzinne, Warszawa 1991*, [rkps].
- AWOK, AW II/1500. *Janina Zdasień (ob. Rudak) Pamiętniki Wołożyn – czerwiec 1939–kwiecień 1940* [mps].
- AWOK, AW II/580, *Irena Żurawska (ob. Gąska), Syberyjskie losy. Czternaście tysięcy kilometrów pociągiem towarowym, Jelenia Góra 1990* [mps].

Źródła drukowane i opracowania urzędowe

- Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931 r. Mieszkania. Gospodarstwo domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo nowogródzkie*, 1938, „Statystyka Polski”, Warszawa, seria C, z. 71.
- Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej [dalej: Dz.U. RP] 1921, nr 16, poz. 93.
Dz.U. RP 1929, nr 33, poz. 309.
- Historia Polski w liczbach*, t. 1: *Państwo i społeczeństwo*, 2003, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Pierwszy powszechny spis ludności z dnia 30 IX 1921 r. Mieszkania. Gospodarstwo domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo nowogródzkie*, 1926, „Statystyka Polski”, Warszawa, t. XXI.
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 7, cz. I: *Województwo Nowogródzkie*, 1923, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.

Opracowania

- Cichoracki P., 2012, *Stołpce–Łowcza–Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki.
- Drozdowski M.M., 1988, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska odrodzona 1918–1939*, red. J. Tomicki, Warszawa.
- Dwa dni w mieście naszej młodości. Sprawozdanie ze zjazdu koleżeńkiego wychowanków Gimnazjum Męskiego w Sanoku w 70-lecie pierwszej matury w roku 1958*. 1960, Warszawa.
- Głowiński T., 2017, *Na straży Bramy Smoleńskiej, Pułk KOP „Wołożyn” 1929–1939*, Wrocław.
- Głowiński T., 2008/2009, *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w wieńcu w latach 1924–1939*, Wrocław.
- Grzelak C.K., 2008, *Kresy w czerwieni 1939. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę*, Warszawa.
- Iwanow M., 1991, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław.
- Keller D., 2015, *Koleje na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej – między potrzebami klientów i możliwościami ich realizacji (studium wstępne)* [w:] *Kresy Wschodnie. Gospodarcze i społeczne znaczenie polskich kresów*, red. T. Głowiński, Wrocław.
- Kirwiel E., 2012, *Gospodarka Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej: uwarunkowania rozwoju, reformy ekonomiczne*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 10.

- Koszaleu M., 2009, *Formiowanie poglądau bielaruskał na Polsczu i Paljakau u XX stoljeti* [w:] *Polska i Białoruś w XX wieku. Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. E. Czapiewski, G. Strauchold, Wrocław.
- Krajewski K., 2018, *Nowogródzczyzna naszych ojców. Województwo Nowogródzkie II RP*, Warszawa.
- Krupska A., 1976, *Montwid*, *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, z. 91, Wrocław.
- Landau Z., Tomaszewski J., 1999, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa.
- Majcher-Ociesa E., 2015, *Kresy Wschodnie w polityce interwencjonizmu względem przemysłu II Rzeczypospolitej (wybrane zagadnienia)* [w:] *Kresy Wschodnie. Gospodarcze i społeczne znaczenie polskich kresów*, red. T. Głowiński, Wrocław.
- Malewski C., 2016, *Rodziny szlacheckie na Litwie w XIX wieku, Powiaty lidzki, oszmiański, wileński*, Warszawa.
- Mironowicz E., 2010, *Białorusini w Polsce 1919–2009* [w:] *Białorusini*, red. T. Zaniewska, Warszawa.
- Narkowicz L., 2010, *Tyszkiewiczowie z Waki*, Warszawa.
- Narkowicz L., 2013, *Muzealnicy i kolekcjonerzy. Zbiory rodziny Tyszkiewiczów i ich rola w zaborze rosyjskim*, Wrocław.
- Nowogródzkie. Praca zbiorowa wydana staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, 1926, red. W. Borowy, Warszawa.
- Ochał A., 2018, *Tarcza II Rzeczypospolitej. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa.
- Piasecki S., 2013, *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy, Łomianki. Powiat oszmiański, 1897*, zebrał i wydał C. Jankowski, cz. 2, Kraków.
- Radziejewicz J., 2008, *Adam Loret – pierwszy dyrektor lasów państwowych*, „Rolniczy Magazyn Elektroniczny”, nr 25.
- Semkowicz W., 1913, *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle r.1413*. „Miesięcznik Heraldyczny”, R. 6.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1885, t. 6, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1893, t. 13, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa.
- Volozhin. The city, its people and the “ETZ HAYIM” Yeshiva*, 2004, ed. E. Leoni, Tel-Aviv.
- Wierzbicki M., 2000, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa.
- Wierzbicki M., 2007, *Stosunki polsko-białoruskie przed wrześniem 1939* [w:] *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką 1939–1941*, red. M. Wierzbicki, Warszawa.
- Wilno i Wileńszczyzna w pamiętnikach z czasów I wojny światowej (materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich)*, 2014, oprac. M. i M. Przeniosło, Kielce.
- Winnicki Z.J., 2005, *Szkie kojdanowskie. Kojdanowsko-Polski Rejon Narodowościowy w BSSR*, Wrocław.
- Woźniak H., 2001, *Obrona Węgierskiej Górki w 1939 roku*, Żywiec.
- Wróbel P., 1990, *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*, Warszawa.

Strony internetowe:

http://cbr.gov.pl/rme-archiwum/2008/rme25/dane/24_1.html (dostęp: 11.06.2019)

<http://dworypogranicza.pl/index.php/litwa/73-waka-trocka> (dostęp: 11.06.2019)

[http://www.jhi.pl/psj/Chaim_ben_Icchak_\(Izaak\)_z_Wolozyna](http://www.jhi.pl/psj/Chaim_ben_Icchak_(Izaak)_z_Wolozyna) (dostęp: 11.06.2019)
http://www.jhi.pl/psj/jesziwa_w_Wolozynie (dostęp: 11.06.2019)
<http://shtetlroutes.eu/pl/wolozyn-karta-dziedzictwa-kulturowego/> (dostęp: 11.06.2019)
<http://www.sejm-wielki.pl/b/12.273.962> (dostęp: 11.06.2019)
<http://www.sejm-wielki.pl/b/cz.I003425> (dostęp: 11.06.2019)
<https://kresy24.pl/janina-garbacz-wspomnienia-z-kresow-3/> 8.10.2014 (dostęp: 11.06.2019)
<https://kresy24.pl/szpak/> (dostęp: 11.06.2019)
<https://vedaj.by/index.php/pl/miasta/minsk/wal/wolozyn> (dostęp: 11.06.2019)
<https://www.tysol.pl/a11354-18-wrzesnia-1939-r-%E2%80%93-bolszewicka-rewolta-w-Skidlu-na-Grodzienszczyźnie> (dostęp: 11.06.2019)

The end of the Eastern Borderlands – the history of the town of Wołożyn to 1941

Abstract

The Nowogródek Voivodeship, existing in the years 1921-1939, was not only one of the poorest in the Second Polish Republic, but also had experienced multiple social, national, and economic conflicts, primarily those difficult and violently breaking out at times: Polish-Belarusian and Polish-Jewish. The agricultural character of this mostly extremely backward region of Poland could have only been highlighted by its few underdeveloped cities and towns, such as Nowogródek, with less than ten thousand inhabitants, and the biggest center – Lida, inhabited by thirty-six thousand people. The new state borders, established after World War I, split the Nowogródek Voivodeship in an unnatural way, separating it especially from Mińszczyzna (Mińsk region), thus dividing families, traditional markets, and historically formed lands, only deepening the backwardness and poverty in the region. It had been a place, like probably nowhere else in the interwar period, where time seemed to have stood still, conserving the forming over many centuries reality of Polish North-Eastern Confines.

The Soviet aggression against Poland, which started on the 17th September 1939, and the ensuing occupation, destroyed this borderland world: equally archaic, drowsy, and poor, but also colorful in its ethnicity and culture. This article presents that end, as preserved in the memories of the Polish inhabitants of the town of Wołożyn, a place located at the meeting point of Wileńszczyzna (Wilno region), Nowogródczyzna (Nowogródek region), and Mińszczyzna. In order to provide a closer look into this little known Borderland town, the author also presented, as briefly as possible, its history.

Key words: North-Eastern Confines, Nowogródczyzna, Wołożyn, Polish-Belarusian relations, Polish-Jewish relations, Soviet occupation